Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 241. Czwartek, 13 października 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Amerykański podsekretarz stanu Charlie Devey doradcą finansowym rządu polskiego.

Wiadomość tę podaje poważny dziennik amerykański.

Waszyngton, 13. 10. Z dobrze poinformowanych źródeł dowiaduje się „United Press", że podsekretarz stanu w amerykańskiem ministerjum finansów Charle Devey ustępuje ze swego stanowiska i w związku z udzieleniem Polsce pożyczki amerykańskiej udaje się do Warszawy, jako doradca finansowy.

DOLAR SPADA!

Warszawa, 13. 10. Wczorajsza giełda bardzo

silnie zareagowała

na wiadomość o ukończeniu rokowań pożyczkowych. Już w południe akcje

podniosły się o 15 procent,

zaś w ciągu dnia wykazywały dalszą zwyżkę. Równocześnie spadł kurs dolara aczkolwiek nieznacznie. Dziś spodziewana jest dalsza jego zniżka.

NIEMCY RÓWNIEŻ ZADOWOLONE.

(Od własneo korespondenta).

Berlin, 13. 10. Prasa berlińska przywiązuje również

wielką wagę

do pożyczki amerykańskiej dla Polski. „Berliner Tageblatt" nadmienia nadto, że i z niemieckiego punktu widzenia należy wiadomość o pożyczce amerykańskiej dla Polski

przyjąć z zadowoleniem.

Dzięki niej bowiem wytworzy się spokojna atmosfera gospodarcza, która wpłynie korzystnie

na dalsze rokowania handlowe niemiecko-polskie.

DZIŚ PO POŁUDNIU PODPISANIE UMOWY POŻYCZKOWEJ.

Warszawa, 13. 10. Dzisiejszej nocy minister skarbu Czechowicz podpisał z przedstawicielami konsorcjum banków amerykańskich

pierwszą z seryj umów

dotyczących pożyczki, mianowicie umowę o nabyciu przez konsorcjum

obligacyj pożyczki.

Umowa pożyczkowa będzie podpisana dziś w

godzinach popołudniowych,

po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej.

———:::———

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,03
Szwajcarja	171,90

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,81
Złoty	57,85
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żadaniu 8,91

Nabywcy w oczekiwaniu dalszej zniżki, wstrzymują się od kupna.

———::———

Samobójstwo duchownego unickiego w zakrystji.

Przyczyna nieszczęśliwa miłość.

(Od własnego korespondenta).

Przemyśl, 13. 10 — Niedawno wyświęcony ksiądz grecko-katolicki Gzymała wczoraj w

zakrystji katedry unickiej

wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Przyczyna samobójstwa

beznadziejna miłość,

jak wiadomo bowiem w djecezji przemyskiej

celibat wprowadzony został przed paru laty

i zabrania duchownym unickim wstępować w związki małżeńskie.

———:o:———

10 tysięcy górników czeka na decyzję władz.

Przesunięcie terminu strajku.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 13. 10. — Związek górników gwarectwa w Rybniku i Charlocie

odłożył do niedzieli

termin ostatecznego załatwienia sprawy usunięcia osławionego germanizatora na Górnym Śląsku dyrektora Kobera. O ile do niedzieli sprawa ta

nie będzie załatwiona

nieodwołalnie wybuchnie strajk, który obejmie przeszło 10 tysięcy górników.

———o———

Jutro rozpoczną się obrady Rady Spożywców.

Wniosek o zmianę regulaminu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 10. — Jutro rozpocznie swe obrady Rada Spożywców. Związek Spółdzielni Spożywców wystąpił z wnioskiem, aby Rada Spożywców zwróciła się do Ministerjum Spraw Wewnętrznych

o zmianę regulaminu Rady,

by wszystkie ważniejsze projekty rozporządzeń rządu mogły być rozpatrywane bądź to przed plenum Rady, bądź też przez wyłonioną specjalnie komisję główną. Wniosek ten ma na celu umożliwienie zrzeszonym spożywcom wypowiadania się w bezpośrednich interesach.

———:o:———

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego".

P. J. Matławska, ul. Zakątna 25.

P. J. Sokołowska, ul. Gdańska 96.

P. K. Potakowski, ul. Targowa 75.

Setną czterdziestą piątą PREMJĘ w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego" otrzymała p. Julja Sokołowska, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 96.

Decyzja w sprawie ustalenia cen węgla zapadnie w końcu października.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 10. — Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski nie zadowolnił się wnioskami, jakie złożyła mu specjalna komisja węglowa w sprawie

kosztów produkcji węgla.

Komisja badała warunki tylko w 4-ch kopalniach. Obecnie minister Kwiatkowski polecił zbadać produkcje

jeszcze w 4-ch innych kopalniach

zagłębia górnośląskiego i dąbrowskiego. W ten sposób ostateczna decyzja w sprawie ustalenia cen węgla ulegnie zwłoce do końca bieżącego miesiąca.

Zabójca przodownika posiedzi 5 lat w więzieniu.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I-ej instancji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 10. — Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę posterunkowego policji łódzkiej Jana Kolińskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 5 lat ciężkiego więzienia

za zabójstwo starszego przodownika

Józefa Krawczyka. Przodownik Krawczyk, jak wiadomo, nie chciał udzielić Kolińskiemu urlopu, za co został 8 strzałami z rewolweru zabity.

Sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok 1 instancji.

Projekt nowej ustawy bankowej.

Warszawa, 13. 10. — Ministerstwo Skarbu opracowało projekt nowej ustawy bankowej. Nowa ustawa tem głównie różni się od dotychczasowej, że określa

stosunek wysokości kapitałów zakładowych do wkładów obcych.

Wkłady te nie mogą więcej niż 10 razy przewyższać kapitału zakładowego.

Dla banków naszych przepis ten będzie miał narazie znaczenie tylko teoretyczne, gdyż w najsilniejszych naszych bankach wkłady przewyższają kapitał zakładowy tylko trzy do czterokrotnie.

Projekt nowej ustawy bankowej rozważany jest przez podkomisję Rady Finansowej.

———:o:———

Szczegóły planu stabilizacyjnego złotego.

Rząd zrzekł się prawa emisji biletów skarbowych.

Pułurzędowy „Głos Prawdy zamieszcza poniższe szczegóły planu stabilizacyjnego złotego, który jak wiadomo jest częścią integralną kontraktu pożyczki:

Podpisanie kontraktu pożyczki i jej realizacja stanowią niejako

wstęp dopiero do istotnego zadania

— stabilizacji złotego. Chodzi teraz o to, w jaki sposób użyte mają być sumy pożyczkowe, by zadanie to stało się realną prawdą życia, faktem namacalnym.

Plan gospodarki temi sumami, z natury rzeczy nie mógł nie interesować banków, przystępujących do emitowania pożyczki. Był on też przedmiotem przemyśleń bawiących u nas w swoim czasie doradców finansowych, sir Hiltona Younga i prof. Kemmerera, wreszcie przedmiotem

długotrwałej wymiany zdań

między przedstawicielami konsorcjum banków i delegatami rządu, wiosną tego roku. W rezultacie tych wszystkich wskazań i narad, rząd opracował własny plan stabilizacyjny, godzący doświadczenia obcych ekspertów z właściwościami naszych polskich warunków i naszemi możliwościami — przyjęty przez konsorcjum banków.

Co przewiduje ten plan?

Zmierza on do dwóch zasadniczych celów: 1) ustalenia osiągniętej równowagi budżetowej na mocnych i trwałych zasadach i 2) stabilizowania złotego na podstawie złotej, jako klucza do ustalenia kredytu Polski w kraju i zagranicą oraz zabezpieczenia mocnej podstawy dla ekonomicznego rozwoju kraju.

W odniesieniu do budżetu plan przewiduje

podniesienie jego strony dochodowej

na r. 1927/28 o sumę 300 miljonów zł., co — nawiasem mówiąc — zostało już uskutecznione (sporządzony bowiem przez Ministerstwo Skarbu budżet na ten rok zamyka się po stronie dochodowej sumą

około 2 miljardów 300 miljonów zł.

Budżet na r. 1928/29 — według planu — będzie przewidywał istotną nadwyżkę.

Przewidziane są oczywiście wszystkie zasadnicze sposoby zamknięcia wydatków w ramach preliminarza oraz zachowania równowagi między tą i dochodową stroną budżetu. Utrzymany zostaje również — na okres stabilizacyjny —

system miesięcznych budżetów

dla poszczególnych ministerstw, z uzależnieniem od zgody ministra skarbu przenoszenia oszczędności z budżetu jednego miesiąca na drugi i z jednego działu

wydatków na inny.

Dążąc do centralizacji w rękach ministra skarbu całej dyspozycji sumam iskarbowemi plan rozciąga ścisłą jego

kontrolę nad gospodarkę pieniężną

przedsiębiorstw państwowych, nad lokowaniem ich funduszów, a także nad bankami prywatnemi. Natdo ma być wprowadzona w życie

reforma systemu podatkowego,

opracowana już w projekcie przez Ministerstwo Skarbu oraz ma być przeprowadzona

reorganizacja kolei

w jednostkę autonomiczną. Przewidziane jest również zawieszenie uprawnienia ministra skarbu, z tytułu art. 9 Ustawy Skarbowej, do udzielania z funduszów skarbowych pożyczek bankom państwowym i przedsiębiorstwom publicznym, przy równoczesnem ograniczeniu kredytów z tego źródła dla samorządów.

do krótkoterminowych pożyczek 12-miesięcznych

nie przewyższających 20 proc. podatków pobieranych rocznie na rzecz komun.

Wykluczone są na okres trzech lat długoterm. nowe pożyczki ze strony rządu na cele budżetowe, wyjąwszy krótkoterminowe operacje z rezerwy skarbowej, która ma być utworzona w wysokości 75 miljonów złotych, na wypadek, gdyby w pewnych czasokresach wpływy skarbu nie osiągnęły preliminowanej wysokości.

Wówczas to, na pokrycie preliminowanych wydatków, rząd ma możność pokryć chwilowy niedobór z funduszu rezerwowego, utworzonego dla zagwarantowania równowagi budżetowej na okres przejściowy, którego wygaśnięcie ustali rząd w porozumieniu z Bankiem Polskim i doradcą Amerykaninem, względnie, pokąd nie powstanie rezerwa w tej wysokości z nadwyżek budżetowych.

Szereg środków i metod, któremi rząd zmierzać będzie do stabilizowania złotego na podstawie złotej rozpoczyna w planie oświadczenie, iż rząd **zrzekł się prawa emisji biletów** państwowych i że nie będzie ich więcej emitował. Bank Polski będzie jedyną instytucją emisyjną, — przyczem pozostaje on całkowicie niezależnym od rządu.

Jednocześnie rząd ustali ustawowo

nową wartość złotego w stosunku do złota,

wraz z obowiązkiem wymienialności biletów Banku Polskiego na złoto, co w praktyce zostanie uskutecznione z chwilą nagromadzenia odpowiedniej ilości kruszcu.

Punkt następny planu poświęcony jest

ustaleniu techniki wykupu biletów

skarbowych i emisji metalowego pieniądza zdawkowego. Obieg tych biletów wynosi obecnie 280 miljonów złotych. Wycofanie ich pójdzie dwoma drogami: 140 milj. zł. wpłaci rząd Bankowi Polskiemu, który przejmie zobowiązanie za połowę biletów państwowych i zastąpi je własnemi, 90 milj. zł. zdeponuje rząd w Banku Polskim na bicie

srebrnych monet 2 i 5 złotowych

w ogólnej wysokości 140 milj. zł., poczem druga połowa biletów państwowych zostanie wycofana z obiegu.

Prawą emitowania przez rząd monet zdawkowych zostają ograniczone do 180 milj. zł., znajdujących się obecnie w obiegu i 140 milj. zł. srebrnych monet.

Stróżem złotego jest Bank Polski. Jego obowiązkiem jest dbać o trwałą stabilizację pieniądza. Celem uzdolnienia go do spełniania tej funkcji, w statucie Banku Polskiego dokonane zostaną zmiany zmierzające do: zwiększenia kapitału zakładowego; zmiany wymagań dotyczących pokrycia złotego ;wyboru cudzoziemca na członka Rady Banku; umożliwienia

sprzedaży lub zastawu weksli,

wyrażonych w walucie złotowej. Wreszcie Bank Polski współpracować będzie z rządem w dziedzinie kontroli prywatnych długoterminowych pożyczek zagranicznych i regulowania ich dopływu.

Dla spełnienia wszystkich tych zadań, pożyczka będzie przeznaczona w cyfrach przybliżonych na następujące cele:

75 miljonów zł. na powiększenie kapitału Banku Polskiego;

140 miljonów zł. na przejęcie przez Bank Polski połowy emisji skarbowej ;

90 milj. na konwersję połowy emisji skarbowej na monety srebrne;

25 milj. zł. lub sumy jakie będą potrzebne na umorzenie długu płynnego skarbu;

75 milj. zł. na utworzenie płynnej rezerwy skarbowej;

reszta zaś będzie użyta na cele rozwoju ekonomicznego, przedewszystkiem na kredyty dla rolnictwa i przedsiębiorstw państwowych.

ROLA OBSERWATORA.

Wypada jeszcze wspomnieć o roli cudzoziemca, który ma być wprowadzony do Rady B. P. zwanego inaczej

doradcą finansowym.

Sprawa ta była wiosną przedmiotem długotrwałej dyskusji między bankami i rządem, a także żywego zainteresowania opinji publicznej. Plan stabilizacyjny określa rolę doradcy bardzo ściśle

Ma nim być Amerykanin.

Okres jego urzędowania trwa trzy lata, przyczem może on ustąpić wcześniej, gdy uzna swój dłuższy pobyt za zbyteczny. Będzie on doradcą rządu za pośrednictwem ministra skarbu w sprawach związanych z wykonaniem planu stabilizacyjnego. Będzie on ponadto mógł pełnić funkcje przedstawiciela emitujących pożyczkę banków w sprawie zwalniania wpływów z pożyczki. W wypadku nie porozumienia między rządem a doradcą, obydwie strony powołują po jednym swoim przedstawicielu, którzy

zmierzać będą do wyrównania różnic.

Pożyczka zagraniczna

wydobędzie z ukrycia martwe kapitały.

Pewność lokaty pobudzi ludność do oszczędności.

Wielka pożyczka zagraniczna nakłada na nas specjalne obowiązki. Aby móc opłacać raty amortyzacyjne i procenty od tej pożyczki i od pożyczek, które potem autonatycznie napłyną z zagranicy, musimy rozwinąć z jednej strony kapitalizację wewnętrzną, z drugiej siłę eksportowa kraju.

Niewątpliwie najdonioślejszem następstwem pożyczki będzie umożliwienie kapitalizacji szerokich rzesz ludności na zupełnie nowych podstawach. Następstwem pożyczki będzie

dalszy powrót z zagranicy

wszystkich już kapitałów, które ulokowali tam obywatele najnieufniejsi z pośród nieufnych i wydobycie z ukrycia kapitałów, trzymanych bezpłodnie w kraju, w schowkach, kasach i t. d.

Niedość na tem. Wstąpienie gospodarstwa polskiego w okres bezwzględnej stabilizacji i pewności stosunków musi być punktem wyjścia wielkie;

akcji oszczędnościowej.

Zagadnienie postępu i rozwoju gospodarczego kraju jest właściwie zagadnieniem kapitalizacji wewnętrznej. Jedynie oszczędności składane w bankach umożliwiają przejście produkcji na coraz wyższą skalę i równoczesne

podniesienie stopy życiowej szerokich rzesz

ludności. W tym względzie rezultaty dotychczas osiągnięte są zupełnie niezadawalające. Miejmy nadzieję, że pożyczka zagraniczna będzie punktem wyjścia szybkiego procesu kapitalizacji wewnętrznej, stałego i w coraz szybszem tempie postępującego narostu oszczędności.

Częściowy strajk kanalizacyjny.

Walka robotników o swobodę pracy.

Częściowy strajk, który wybuchnął w dniu wczorajszym na niektórych odcinkach robót kanalizacyjnych,

nie był objawem samorzutnym,

lecz został narzucony przez czynniki zewnętrzne. Główną rolę odegrał tu

liczebnie nikły związek,

Trade-Unionu. Dowodem, że strajk chciano robotnikom kanalizacyjnym narzucić

wbrew woli większości

jest fakt, że na odcinku nr. 1 (Lublinek) gdzie pracuje największa ilość ludzi, doszło

do formalnej bitwy

między pracującymi, a chcącymi ich spędzić z robót przybyłymi z miasta członkami „Trade-Unionu". Podczas bójki

pięć osób

odniosło większe i mniejsze obrażenia cielesne. Wkońcu robotnikom udało się odpędzić napastników i roboty kontynuowano bez przerwy do samego wieczora.

To samo zjawisko

miało miejsce

na innych odcinkach. Jedynie na dwu najmniejszych odcinkach w śródmieściu (z ogólnej liczby sześciu) roboty zostały przerwane.

W dniu dzisiejszym

tylko na jednym odcinku

praca została zawieszona, na trzech robotnicy pracują częściowo, na dwóch zaś roboty idą normalnym trybem.

———:::———

Szybki wzrost dochodów państwowych

w trzecim kwartale.

Wpływy z danin publicznych i monopolów za czas od początku bieżącego roku budżetowego 1927-28, to jest od 1 kwietnia r. bież. do 30 września r. bież., wyniosły ogółem

983 miljony zł.,

to jest o 215.9 milj. zł. więcej, niż za tenże okres ubiegłego roku budżetowego. W tem wpływy z danin publicznych wyniosły 624.5 miljonów zł. wobec 485.7 milj. zł., wpływy zaś z monopolów 358,5 milj. zł. wobec 281,4 miljonów zł. na tenże okres roku ubiegłego.

Daniny publiczne dały przeto w okresie od 1 kwietnia r. bież. do 30 września r. b.

o 138.8 milj. zł. więcej,

monopole zaś o 77.1 milj. zł. więcej, niż za tenże okres roku ubiegłego.

Kolonizacja wsi francuskiej przez Polaków.

Warszawa, 13. 10. Wobec stale zaznaczającego się wyludnienia wsi francuskiej z jednej strony, a napływu półmiljonowej rzeszy robotników polskich z drugiej, powstał we Francji

projekt skolonizowania robotnikami

polskimi wsi francuskiej.

Utworzone w tym celu Towarzystwo polsko-francuskie wydzierżawiło już majątek ziemski, który ma być

ośrodkiem wyszkolenia

dla tych robotników polskich, którzy zamierzają osiąść we Farncji na stałe.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule po prawej stronie zamiast słów:

„Żona, córka i zięć"

zauważyli umyślny błąd:

„Bona, córka i zięć"

czyli zamienione słowo:

„Żona" na „Bona"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną czterdziestą piątą premję w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru otrzymała

p. Julja Sokołowska,

zamieszkała przy ul. Gdańskiej 96.

Unieważnienie listy komunistycznej w Częstochowie

Z Częstochowy donoszą, iż główna komisja wyborcza unieważniła komunistyczną listę wyborczą do Rady Miejskiej. Lista ta nosiła Nr. 17 i nazwę

„Jedność robotnicza".

Plakaty tej listy zawierały wyraźne hasła komunistyczne, niezgodne z interesami państwa.

Ogonki przed sklepami w Moskwie.

Brak chleba i tłuszczów.

Z Moskwy donoszą:

Kryzys aprowizacyjny w Moskwie zaostrzył się ostatnio tak dalece, iż przed sklepami sprzedającemi chleb i mąkę pojawiły się ogromne kolejki, przypominające najgorsze okresy wojny i rewolucji.

W ciągu dni ostatnich kryzys pogłębił się brakiem tłuszczów i przetworów mlecznych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Ministerstwo oświaty przyznało szkole dziennikarskiej prawa samoistnej wyższej uczelni.

Dotychczas uczelnia ta istniała przez dziesięć blisko lat przy Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W zrozumieniu doniosłej roli, jaką ma do spełnienia szkoła dziennikarska istnieje w sferach rządowych projekt subsydjowania tej uczelni.

(—) W dniu wczorajszym minął termin składania list wyborczych w głównej komisji wyborczej do rady miejskiej w Częstochowie. Ogółem złożono 14 list wyborczych.

———::———

Rejestracja rocznika 1909.

Jutro zgłosić się winni do rejestracji w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ulicy Traugutta Nr. 10 o godz. 8 rano mężczyźni rocznika 1909, zamieszkali w obrębie V komisarjatu policyjnego o nazwiskach na litery początkowe U. W. Z. Ż. oraz mężczyźni zamieszkali w obrębie XIV komisarjatu o nazwiskach na litery M. N. O. P. R. S.

Nie zwilżajcie znaczków pocztowych językiem!

Zabójcze skutki rozpowszechnionego zwyczaju.

Państwowe laboratorjum chemiczne w Nowym Jorku zajęło się

mikroskopijnem badaniem znaczków

pocztowych, sprzedawanych we wszystkich miejscowościach. Szczególniejszą wagę poświęcono przedewszystkiem klejonej stronie, która, jak udowodniono, pokryta jest mnóstwem różnych bakteryj. Przeważna ilość bakcyli należała do najniebezpieczniejszych

zarazków groźnych chorób.

Gdy zastanowimy się nad tem, że w ostatnim roku sprzedano w całej Ameryce przeszło

18 biljonów marek

pocztowych, to przekonamy się z łatwością, że odgrywają one w życiu społeczeństwa niezwykle ważną rolę czynnika, który w dużej mierze decyduje o zdrowotności obywateli.

Mały znaczek pocztowy, który stał się nieodzownym dziś artykułem cywilizacji, bierze się przeważnie w palce i zabrudzoną stronę klejoną

zwilża się następnie językiem.

Przyzwyczajenie zwilżania w ustach marek pocztowych przed ich nalepieniem jest niezwykle rozpowszechnione w całym świecie. Wszyscy zapominają o tem, że w ten sposób świadomie można narazić się na niebezpieczeństwo zakażenia. Mało komu przychodzi na myśl, że znaczki pocztowe, zanim dostaną się do rąk konsumenta, przechodzą przez cały szereg rąk, na których osiadają również wszelkie bakterje chorobotwórcze.

W obecnym wieku ludność wysila się nad wynalezieniem możliwie jak najwięcej środków, zabezpieczających zdrowie obywateli. Jednak mimo wszelkich starań ludzie sami dążą lekkomyślnie ku niebezpieczeństwu. — Przyzwyczajenie zwilżania znaczków pocztowych językiem rozpowszechniło się zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych do tego stopnia, że rząd postanowił wskutek tego zmodernizować odpowiednio drukowanie znaczków, które wybijane będą w specjalnych rolkach i wysyłane

w szczelnie zamkniętych przesyłkach

do miejsca sprzedaży. Również w drukarniach, w których wybija się znaczki pocztowe postanowiono szereg zarządzeń higjenicznych.

W ub. roku wydrukowano 18 biljonów marek, wartości

450 miljonów dolarów,

przyczem zużyto 900 tonn papieru. Gdyby ze znaczków tych zlepiono pojedyńczy pas, to możnaby nim jedenaście razy opasać całą ziemię. Arkusze ze znaczkami przewozi się w rolkach sanitarnych i opakowane kilkakrotnie w specjalny papier.

chroniący je od pyłu.

W instytucie chemicznym, gdzie przeprowadzano badania ze znaczkami, znaleziono bakcyle nietylko na klejonej stronie marek, lecz także

i na odwrotnej.

Do celów doświadczalnych zakupiono 50 znaczków pocztowych w różnych miejscach sprzedaży. Z liczby tej na 20 markach znajdowała się taka duża ilość bakteryj, że wogóle nie można było ich policzyć i odróżnić poszczególnych gatunków. Na pozostałych stwierdzono cały szereg odmian zarazków i naliczono ogółem

34 grupy bakcyli.

Daleko większą ilość bakcyli stwierdzono na tej samej ilości znaczków pocztowych podczas badań, przeprowadzonych w laboratorjum chemicznem przy uniwersytecie w Pennsylwanji.

Na podstawie wyników powyższych badań ogłoszono przy pomocy specjalnych plakatów

ostrzeżenie przed zwilżaniem

znaczków pocztowych językiem, gdyż w ten sposób można z łatwością zarazić się dyfterją lub gruźlicą. Lizanie zatem marek pocztowych przyczynia się w znacznej mierze przedewszystkiem do szerzenia gruźlicy.

Według opinji znawców, którzy sfotografowali

całe kolonje różnorodnych bakcyli

usadowionych na obydwóch stronach znaczków pocztowych, istnieje niebezpieczeństwo zarażenia się nietylko przez zwilżanie ich językiem lecz także przez

dotykanie ich palcami.

Badano arkusze ze znaczkami, nadesłane z drukarni w zwyczajnych przesyłkach i znaczki, opakowane w specjalnych arkuszach sanitarnych i wybijane w rulonach. W rezultacie okazało się, że znaczki pocztowe w arkuszach i zwyczajnie wysyłane pokryte były znaczną ilością różnych bakcyli, a

zwłaszcza bakterjami gruźlicy,

marki zaś w rulonach i opakowane w sanitarne zwoje nie miały na sobie żadnych bakcyli.

Celem ochrony polecono również urzędom pocztowym i wszystkim miejscom sprzedaży trzymać znaczki pocztowe

w specjalnie czystych schowkach

szczególnie zamykanych i udzielono urzędom instrukcji w tym kierunku, aby przy rozłączaniu znaczków pocztowych nie chwytano możliwie palcami naklejonej strony, która z łatwością pochłania wszelki brud.

Nadto przewidziane są w najbliższej przyszłości specjalne

automaty do sprzedaży marek

pocztowych, ulokowane we wszystkich miastach i ważniejszych punktach handlowych. Gdyby jednak okazało się, że zwilżanie językiem marek pocztowych pociągałoby nadal za sobą katastrofalne skutki dla zdrowia, to pozostałaby tylko jedyna konieczność drukowania możliwie jak największej ilości znaczków

na gotowych kopertach

i sprzedawania pewnej ilości marek, pozbawionych zupełnie warstwy gumowej, co wprawdzie pociągnęłoby za sobą pewne trudności przy naklejaniu, lecz chroniłoby wielu od nabawienia się choroby.

——:o:——

Nietylko...

Ojciec: — Znów dyrektor skarży się tylko na ciebie.
Synek: — Nieprawda tatusiu i na serce. Sam słyszałem.

G. A.

Ostatni pocałunek.

Nazywał się on Paulati. Guido Paulati i pochodził z Aquili; miał różowe policzki i był bardzo wesoły z natury. Rodzice posłali go do Rzymu na studja prawnicze. Lecz tuż przed samym egzaminem doktorskim umarli szybko po sobie ojciec i matka. Dlaczego miał on teraz, będąc sierotą i odziedziczywszy 200 tysięcy lirów, zakopać się na prowincji? I poco miał obecnie zdawać egzamin doktorski?

Guido rzucił się w strumień wielkiego życia. Miał do zużycia rentę z 200 tysięcy lirów i starał się, aby zapach jego oryginalnych perfum pozostał w salonach wszystkich wielkich dam w Rzymie.

Miał konie wierzchowe i powozowe i 2 lisy, które podziwiali często przechodnie w parku Borghese. Wiele nocy spędził w klubie przy zielonym stoliku, wygrywając dużo pieniędzy.

Pewnego pięknego dnia nie miał już nic i musiał sprzedać swą stajnię wyścigową, konie, a nawet meble. Wkońcu sprowadził się do małego skromnego mieszkanka i zrobił sobie bilans życia: Nie widzę żadnej drogi do zdobycia sobie potrzebnych pieniędzy. Mogę być coprawda pisarzem u notarjusza lub urzędnikiem w ministerstwie rolnictwa; mogę przyjąć posadę portjera lub sprzedawcy... Lecz nie... lepiej jest zostać do ostatniej chwili panem i umrzeć, jako bohater. Lecz jaki rodzaj śmierci wybrać?

— Mam! —Chociaż jestem doskonałym pływakiem, mogę nie pływać. Rzucę się do Tybru. Kropka. Basta. — I Paulati uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Lecz nie chcę się wyrzec ostatniego kęsa. Jako tajemny wyznawca Mahometa, wezmę ostatni pocałunek. Wyszedł na miasto i zaczął spacerować po moście nad Tybrem. Czekał, aż nadejdzie piękna, młoda dziewczyna, i z warg której miał zamiar skraść ostatni pocałunek. Następnie skoczy w nurty Tybru, aby przypłacić życiem swoją śmiałość. Doskonały i romantyczny pomysł!

W jednym z nowych domów na Prato di Castello, położonym w pięknym parku wśród róż i jaśminów mieszkał stary Anglik sir Keck, który jak wszyscy mieszkający w Rzymie starzy Anglicy, był fantastycznie bogatym wdowcem.

Miss Claribel jego córka była złotowłosą dzieweczką, zgrabną i wiotką, jak figurka z porcelany.

Wspomnianego powyżej dnia miss Claribel wracała z protestanckiego kościoła wraz ze swą damą do towarzystwa mistriss Leechwood.

Guido pozwolił już przejść spokojnie przez most ze dwudziestu panienkom, ponieważ żadna z nich nie odpowiadała jego ideałowi.

Nagle Guido zadrżał. Na końcu mostu pojawiła się miss Claribel. Godzina śmierci zbliżała się szybko. Młodzian czuł, jak krew przypływa mu gorąca fala do serca. W uszach szumiało mu głucho, a przed oczyma latały czerwone punkciki.

Miss Claribel zbliżała się. Guido podszedł do niej, objął ją, przycisnął swe usta do jej warg i potem wskoczył przez barjerę mostu w fale Tybru.

Miss Claribel krzyknęła przerażona i odwróciła się w stronę mistris Leechwood, która zzieleniała ze wzruszenia.

Nadbiegli ludzie z krzykiem:

„Ratujcie go, ratujcie!"

I wówczas Giovanni Mescia i Graciano Balanti uratowali samobójcę.

Miss Claribel popychana przez swą guwernantkę szła naprzód. Do domu. Towarzyszyła jej chmara próżniaków, która wietrzyła w całem zajściu historję miłosną.

Miss Claribel słyszała w przejściu, jak ludzie krzyczeli:

— Nie żyje!

— Żyje.

— Jeszcze oddycha!

— Uratowany! Zanieśmy go do szpitala!

— Żyje! Zemdlał tylko!

W domu miss Claribel rzuciła się ojcu na szyję i opowiedziała mu, co jej się przytrafiło.

Zaczęła płakać i dostała gorączki.

Gdy gorączka minęła, Claribel otworzyła swe wielkie niebieskie oczy i zapytała:

— Czy ten nieszczęśliwy żyje?

— Żyje! — odrzekł ojciec.

— Więc muszę wyjść za niego zamąż — mówiła dalej miss Claribel.

— Tak, to jest jedyne wyjście. — zgodził się ojciec.

Nazajutrz pojechali oboje do Aquili, gdzie już całkiem zdrów mieszkał — u jakiegoś przyjaciela — Guido Paulati.

Miss Claribel zapytała poważnie:

— Co pan sobie myślał wówczas, mój panie, gdy pan na mnie napadł?

— Chciałem umrzeć, — odpowiedział Guido i na drogę wieczności zabrać z sobą pocałunek z pani czystych warg! —

Sir Keck tymczasem wyciągnął z kieszeni trzy, w płótno oprawione, książki i położył je na stole.

Były to: biblja, Robinson Cruzoe i Guliwer.

Guido musiał przysiąc:

1) Przy biblji, że zawsze będzie wierny swej żonie.

2) Przy Robinsonie Cruzoe, że nigdy nie opuści swego domu, aby się włóczyć po świecie.

3) Przy Guliwierze, że będzie się trzymał zdala od politycznych intryg i grzesznego przepychu.

Guido przysięgał z zamkniętemi oczami punkt po punkcie.

W ten sposób miss Claribel została jego żoną.

Amerykanin zwiał, a panna płakała...

Drogie łzy paryżanki.

Są oczywiście łzy tak kosztowne, że całem życiem ludzkiem zapłacić ich nie można, są także łatwo płynące i tanie, jak

krople deszczu na wiosnę.

Trudno ocenić wartości uczuciowe na wagę pieniędzy, a jednak znalazł się w Paryżu adwokat, który próbował to uczynić. Opowiada o tem jeden z poważnych tygodników francuskich, nie dodaje jednak, czy wystawiony rachunek został wyrównany.

W historji, o której mówimy, odgrywa rolę obywatel Stanów Zjednoczonych. Jako były legjonista przybył on do Paryża

na święto francusko-amerykańskie.

Było wesoło, nastrój podniosły, to też nie czekając długo — pierwszego dnia zakochał się w uroczej Paryżance, a wieczorem byli już zaręczeni.

Po tym jednak ważnym fakcie nasz Amerykanin ochłonął. Rozważywszy całą sprawę przy świetle dziennem, nie czekał końca uroczystości, lecz po tchórzowsku „zwiał".

Kiedy uradowani przyszli teściowie, jedna stara ciotka i dwaj wujowie złożyć chcieli w hotelu wizytę „narzeczonemu", a w tym samym czasie zawiedziony kochanek-rodak

czaił się z rewolwerem za kioskiem

gazeciarskim, czekając na ukazanie się szczęśliwego zamorskiego rywala, aby za swój zawód zapłacić mu kulką — ten był już na okręcie, gdzie czuł się bezpieczniejszy, niż na ziemi francuskiej.

Jednem słowem Amerykanin zwiał, panna płakała, ojciec klął. Potem poszedł do adwokata i zaskarżył niedoszłego zięcia o odszkodowanie

za stracone nadzieje i łzy,

wylane przez opuszczoną córkę, ceniąc je na okrągłą sumkę miljona dolarów.

Według tego można przypuszczalnie obrachować co warta jedna łza, którą wypłakała francuska dziewczyna za amerykańskim legjonistą. Łzy te są tak drogie, jak perły.

SZALENIEC W DANCINGU.

Zabił 4 osoby i kilka ranił.

W miejscowości Chantilly pod Paryżem popełnił urzędnik bankowy nazwiskiem Marceli Pauillac straszliwą zbrodnię, kładąc trupem

cztery osoby i raniąc kilkoro.

Pauillac zaręczony był z 19-letnią córką przedsiębiorcy budowlanego, Karoliną Terry, która zapragnęła zostać artystką dramatyczną, uczęszczała do szkoły dramatycznej i odwlekała do nieskończoności zaślubiny.

Wreszcie napisała do narzeczonego list z oznajmieniem, iż

zrywa z nim.

Pismo jej doprowadziło zakochanego młodzieńca do szału.

Wieczorem feralnego dnia panna Charlotta w towarzystwie swych kolegów i koleżanek ze szkoły dramatycznej bawiła się i

tańczyła ochoczo w dancingu.

Naraz wszedł Marceli Pauillac i rozpoczął strzelaninę, prażąc na oślep z dwu rewolwerów.

Strzały dane z odległości kilku kroków były celne. Posadzkę

zaległy trupy i ranni.

Po dokonaniu krwawego czynu obłąkany zbiegł. Schwytano go dopiero następnego dnia i odwieziono do szpitala dla umysłowo chorych w stanie zupełnej depresji psychicznej.

Spiżarnia w żołądku potwora.

Jadowita ryba.

Nowojorskie Towarzystwo Zoologiczne zwróciło się do prof. Beebe z propozycją zbadania ławic koralowych na wybrzeżu Haiti, obfitujących w wielkie bogactwa. Uczony amerykański udał się na wskazane miejsce wraz ze swą sekretarką i około północy

opuścił się na dno morza

w specjalnie do tego celu zbudowanej szklanej kabinie, zaopatrzonej w elektryczny reflektor o sile 8000 świec. Najróżnorodniejsze twory morskie, zwabione blaskiem snopów świetlnych skupiały się koło tajemniczej kabiny, w której profesor przepędził kilka godzin. Wypłynąwszy na powierzchnię odbył jeszcze kilkakrotnie podróż na dno morza, lecz już w stroju nurka, co zapewniło mu

większą swobodę ruchów.

Na podstawie tych badań okazało się, że z 280 różnych gatunków ryb, 24 były dotychczas zupełnie nieznane. Najwięcej zainteresowania wzbudza ciekawa ryba, która może przechowywać w swym żołądku 300 małych rybek. W ten sposób zebrany zapas pożywienia wystarcza jej na długi czas. Ryba odznacza się ogromną paszczą, zaopatrzoną w macki, zakończone gruczołami, wydzielającemi jadowitą ciecz. Trucizna ta stanowi nielada broń, zabijając na miejscu wszystkie ryby, jakie znajdą się w pobliżu przepływającego potwora. Droga, którędy ryba ta przepływa, zasłana jest wielką liczbą

pośniętych ryb,

wśród których trafiają się często znaczne okazy. Tylko dwa gatunki rybek mogą się oprzeć skutecznie działaniu tej zabójczej trucizny; i chociaż olbrzymi głowacz połknie je wraz z pośniętemi sztukami, to jednak znalazłszy się w jego żołądku, pozostają nadal przy życiu. Rybki te trzymają się celowo sąsiedztwa potwora, połknięte bowiem — mogą swobodnie czynić spustoszenia w śpiżarni głowacza, gdzie znajdują również bezpieczne schronienie przed innymi wrogami. Pasożyty te po pewnym czasie opuszczają żołądek okradanej w ten dziwny sposób ryby.

Detektyw kieszonkowy.

Wynalazek amerykańskiego inżyniera.

Dr. inżynier Dickley, członek doradczy elektro-fizykalnego Instytutu Bell Co. w Nowym Jorku i wybitny znawca w dziedzinie przenoszenia obrazów drogą radjo-telegrafji, a specjalnie telewizji, przedstawił w odczycie eksperymentalnym we wrześniu b. r. w Nowym Jorku swój

nowy zdumiewający wynalazek.

Dickley podczas swych tegorocznych eksperymentów w dziedzinie telewizji dokonał nowego wynalazku, który przezwał luksofonem. Ten mały aparat umożliwia stwierdzenie obecności, czy też

zbliżania się

jakiejś żyjącej istoty, już w odległości 50 kroków, niezależnie od tego czy jest to złodziej, czy dziki zwierz, który trzyma się w cieniu i ukryciu.

Oto kilka przykładów. Leży się w nocy w łóżku. Do trzeciego czy czwartego pokoju wdarł się w jakiś sposób np. włamywacz, a luksofon stojący na szafie nocnej natychmiast

oznajmia o tym fakcie.

Albo idzie się samemu nocą i zbliża do jakiegoś drzewa czy krzaków, a kieszonkowy luksofon natychmiast ostrzega: ktoś żywy jest w pobliżu! Tak, że się nie traci czasu na przygotowanie swego browningu. Przy eksperymentach Dickleya nad odziaływaniem elektromagnetycznych fal o minimalnej długości na pewne komórki wystąpiły zagadkowe zaburzenia. Dzięki niestrudzonym badaniom tego fizyka udało się wykryć przyczynę tych dziwnych zaburzeń: wywoływane były one przez jego własną osobę.

Konstrukcja aparatu jest nadzwyczaj prosta.

Bardzo małe zużycie prądu, około 10mA i to podczas trwania alarmu, pozwala na zastosowanie niewielkiej suchej baterji. Dzwonek alarmowy jest podobny do dzwonków przy zegarkach budzikach. Cały luksofon jest zaledwie większy od normalnego zegarka męskiego i podobny jest do niego pod względem formy, a w razie nieużywania może być wyłączony. Jego zmysł orjentacyjny działa pod kątem około 40 stopni. Jest to jakby detektyw kieszonkowy, który ostrzega nas przed każdem grożącem nam niebezpieczeństwem.

„Dominium M. № 27".

Humorystyczne zajście na pogrzebie.

Jedna z gazet niemieckich opowiada następującą, humorystyczną historję.

W pewnym majątku na Śląsku niemieckim skradziono kilkadziesiąt worków od zboża. Pomimo zarządzonej rewizji w domach robotników, na ślad złodzieja nie natrafiono, dziwiono się tylko, że worki znikneły bez śladu, pomimo, iż miały znak z czarnej farby: „Dominium M. No. 27".

Niezwykły wypadek wykrył jednak tajemnicę. W niedługi czas po kradzieży zmarł

jeden z urzędników gospodarczych

majątku M. W jego pogrzebie wzięli udział wszyscy robotnicy i ich żony. Ponieważ tego dnia lało, jak z cebra, niewiasty starym śląskim zwyczajem zarzuciły sobie na głowę

wierzchnie suknie,

chcąc w ten sposób uchronić przed zniszczeniem odświętne stroje.

Administrator majątku szedł na samym końcu pochodu i oto jaki widok przedstawił się jego oczom!

Na każdej z odsłoniętych w wyżej wymieniony sposób spódnicach, stapających w żałobnem skupieniu kobiet, wyczytał ku swojemu zdziwieniu a i rozweseleniu: „Dominium M. No. 27".

Były to skradzione worki, które robotnice zużyły poprostu na spódnice i w ten sposób uchowały przed rewizją.

Krateczki sądowe.

Domorosły Caruso.

Szewc, który chciał zostać sławnym śpiewakiem.

Imć pan Hipolit Rokaczewski, dokładny adres: Kallenbacha 16, Bałuty, z zawodu pracownik szewski, obdarzony był od natury pięknym głosem. Pięknym... rzecz to względna, Hipolit np. był zdania, że Kiepura winien mu buty czyścić... Natomiast sąsiedzi, którym nasz lokator nie dawał spać po nocach swemi produkcjami uważali, że niema na świecie rzeczy bardziej przykrej nad te właśnie produkcje pana Hipolita.

MARZENIA MISTRZA DRATWY.

Rzecz to znana, że każdy niemal z tych śpiewaków, którzy dziś ubóstwiani są przez świat cały, zaczynali swą karjerę jako pracownicy piekarscy (Szalapin) lub też jako kelnerzy (Gruszczyński) Dzięki przypadkowi jedynie wzbijali się nagle na zawrotne wyżyny bogactwa i sławy.

Mniej szczęścia miał niestety pan Hipolit. Aczkolwiek był dość już w latach zaawansowany nie spotykał na drodze życia swego żadnego bogatego mecenasa, który, usłyszawszy jego śpiew, zawołałby: — Panie, ale pan ma złoto w gardle!

— Ha, trudno, — pomyślał sobie pan Hipolit. Nie zawsze przypadek szczęśliwy sam przychodzi; nieraz trzeba mu w tem dopomóc, sprowokować niejako.

POSTRACH KLIENTÓW.

I prowokował. W pierwszym rzędzie cierpieli przez to sąsiedzi i towarzysze pracy. Ci ostatni zagrozili wreszcie domorosłemu Caruso, że jeśli nie przestanie się wydzierać, to go pociągiem przetrącą. Z pogardą i szczerem politowaniem spojrzał się na nich pan Hipolit i myśl w rodzaju: „nie będziesz prorokiem między swemi" kazała mu uśmiechnąć się gorzko. Zresztą żaden z klientów który do sklepu, w którym pracował, przychodzili, nie pytał majstra: „Któryż to jest ten człowiek, który tak nieziemskie dobywa tony z krtani swej tudzież gardziołka"?

Klienci przeważnie zatykali sobie uszy i czemprędzej opuszczali sklep, a majster później wymyślał Rokaczewskiemu za to, że mu kupujących ze sklepu wystrasza.

— Czekaj bratku, jeszcze będziesz ty dziesięć złociszów za bilet na mój koncert w Filharmonji płacił. Ho, ho, będziesz ty później ze mną wtedy gadał — mruczał nasz fenomenalny, przez świat zapoznany śpiewak.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Widząc jednakże, że nie zjawia się żaden mecenas jego talentu, pan Hipolit zaczął ze zmartwienia mocno pociągać z butelczyny. Podpiwszy sobie zaś, spacerował po ulicach i śpiewał. Ale to nie tak ledwo, ledwo, nie! jeno ryczał, jak bawół, aż szkapy dorożkarskie uszami przerażone strzygły, a psy wyć zaczynały ponuro. Przechodnie zatykali sobie uszy, kształtując się zresztą ze śmiechu. Pan Hipolit jednakże niczem niezrażony, śpiewał z satysfakcją niewysłowioną, przysłuchując się echom swego wspaniałego śpiewu.

Świat jest brutalny i niesprawiedliwy i genjuszom wszelkim rzuca kamienie pod nogi. Ta brutalność i niesprawiedliwość świata wobec Hipolita Rokaczewskiego objawiła się w sporządzeniu mu protokółu przez policjanta za zakłócenie spokoju publicznego przez głośne a nieprzystojne śpiewy na ulicy. Rezultatem tego protokółu była sprawa, która w dniu onegdajszym znalazła się na wokandzie sądu pokoju III okręgu.

Domorosły Kiepura skazany został na 25 złotych grzywny.

Nie będzie prorokiem między swemi.

Sa — wicz.

Powietrzna podróż malca

Jazda na kadłubie samolotu.

O niezwykłej podróży lotniczej kilkunastoletniego chłopca z Harlesask, w stanie New Jersey, opowiada „New York Herald".

Pilot jednego z aeroplanów osobowych poprosił tego chłopca, będącego stałym bywalcem na lotnisku Teterboro Airport

aby mu ster nastawił.

chłopiec wszakże nie puścił jeszcze steru, gdy aeroplan posunął się nagle naprzód i uniósł się w powietrze, porywając go z sobą.

Malec nie stracił przytomności umysłu i wczołgał się po sterze na tylną część kadłuba samolotu, której uczepił się obu rękoma.

W ten sposób przeleciał 55 klm. do Hadley Field, gdzie nareszcie wylądowano.

— Nie bałem się — opowiada o tem zdarzeniu mimowolny lotnik — tylko było mi bardzo zimno. Od czasu do czasu musiałem to jedną, to drugą ręką uderzać z całej siły o kadłub maszyny, bo drętwiały mi zupełnie. Gdyśmy wylądowali, byłem zupełnie skostniały.

Co się tyczy pilota, to odczuwał wprawdzie, że tylko część samolotu jest czemś obciążona, ale nie zdawał sobie sprawy z tego zjawiska.

Drogę powrotną do Airport chłopak odbył już wygodnie, bo w kabinie samolotu, który tak niegrzecznie uniósł go w powietrze.

Dzień w Łodzi.

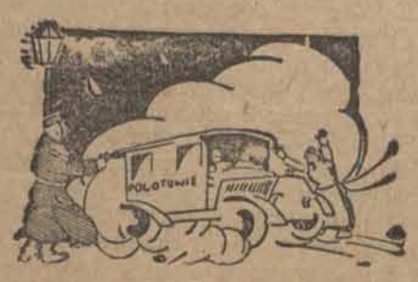

Zawistni partnerzy szczęśliwca.

Po kilku partjach...

Wczoraj po południu obok cegielni na Rokiciu rozłożyło się obozem na trawie czterech mężczyzn. Wydobyli z kieszeni karty, butelki oraz przekąski i zabrali się do uczty. Po kilku kieliszkach wódki rozpoczęli

grę w karty.

Jednemu z czwórki poszczęściło się do tego stopnia, że ograł wszystkich partnerów, którzy podejrzewając go o oszustwo rzucili się gremjalnie na niego i poczęli go bić. Napadnięty bronił się z początku, a kiedy coraz boleśniejsze zaczęły się nań sypać razy

wszczął alarm.

Wówczas rozwydrzeni koledzy wydobyli noże. Otrzymawszy kilka pchnięć w plecy nieszczęśliwiec padł na ziemię. Widząc to napastnicy rzucili się do ucieczki. Rannego zauważyli przechodnie i zawezwali pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł Stanisława Drukowskiego do Zbiorni Miejskiej. Sprawców bójki poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film p. t.

Tajemnice jej adwokata

dramat salonowo-sensacyjny. W rolach głównych słynni artyści
Henri Baudin i Ginette Mäddie.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Tajemnica przystanku tramwajowego.

Powrót do rodzinnego miasta.

Kazimierz Grzelaczek, znany na bruku łódzkim złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez policję za cały szereg

kradzieży mieszkaniowych

zbiegł przed paru miesiącami z Łodzi i zmyliwszy za sobą ślady ukrył się w bezpiecznym miejscu na prowincji. Sprzykrzyła mu się jednak ta przymusowa wilegjatura w zapadłej wiosce i postanowił wrócić z powrotem do Kominogrodu. Przybył do Łodzi wczoraj w autobusie bowiem w pociągu obawiał się spotkać policję. Znalazłszy się na placu Reymonta stanął przy przystanku tramwajowym.

W pewnej chwili obok Grzelaczka stanął jakiś mężczyzna i począł mu się

bacznie przypatrywać.

Grzelaczek przeczuwając nieszczęście odwrócił się na pięcie i usiłował odejść. W tejże chwili ktoś położył mu rękę na ramieniu. Nieznajomy jak się okazało był wywiadowcą policji. Grzelaczka osadzono za kratkami.

Spustoszenie w kurniku.

Z cudzym drobiem na rynek.

Włodzimierz Karpik, zamieszkały we wsi Modzelów pod Łodzią słynął w całej okolicy ze swych udatnych wypraw

po cudze kury.

Zwykle przed kradzieżą oglądał kurniki, interesował się drobiem, aby potem w nocy złożyć ponowną wizytę ale już nieoficjalną.

Wczoraj Karpik, zakradł się do kurnika Walentego Mroczkowskiego i wyniósł stamtąd 32 kury i 10 kaczek. Nad ranem Karpik wozem zaprzężonym w lichą szkapinę, wiózł skradziony drób do Łodzi.

Mroczkowski zauważywszy spustoszenie w kurniku udał się wprost do mieszkania Karpika, a kiedy go nie zastał ruszył za nim

do miasta.

Dognał go pod Łodzią.

Ten widząc poszkodowanego podciął konia, lecz poszkodowany zdołał złodzieja złapać i oddać w ręce władz bezpieczeństwa publicznego. Policja po przeprowadzonem dochodzeniu skradziony drób zwróciła prawemu właścicielowi, natomiast Karpika

osadziła w więzieniu

do dyspozycji władz sądowych

Fruwające żelazko do prasowania.

Nocne widowisko na korytarzu.

Onegdaj wieczorem mieszkańcy domu przy ulicy Nowo-Pańskiej 95 przeżyli pewnego rodzaju sensację. Na parterze domu zajmowali pokój małżonkowie Adolf i Emma Horingowie. Oboje lubili

zaglądać do kieliszka

i z tego powodu wynikały awantury. Kończyły się one zwykle protokółami policyjnemi, lub grzywną sądową, co jednak nie odstraszało Horingów od dalszych bójek i kłótni. Onegdaj Horingowie wrócili do domu pijani z dwiema butelkami alembiku w rękach. Kiedy wypili i „tę resztę" alkoholu wybuchło między małżonkami nieporozumienie. Horingowa rzuciła się bez słowa na męża i zaczęła go

drapać, gryźć itd.

Bójka z mieszkania przeniosła się na korytarz. Wybiegli sąsiedzi i ze śmiechem poczęli przypatrywać się komicznej scenie. Horing zdenerwował się tem tak bardzo, że rzucił w nich

żelazkiem do prasowania.

Jeden z lokatorów Stanisław Warnak, ugodzony w czoło upadł na ziemię. Lekarz pogotowia Kasy Chorych udzielił mu pomocy. Adolfa Horinga pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Były nawet ciastka i kawa...

Nowy znajomy naiwnej panny.

Wczoraj wieczorem Szulim Fiszel, spacerował ulicą Konstantynowską

zalecając się do kobiet.

Elegancki wygląd Szulima robił miłe wrażenie na dziewczynkach. To też w krótkim czasie Fiszel poznał Hyfkę Sowier, zamieszkałą przy ulicy Składowej 27. Fiszel przedstawiwszy się jej, ujął ją z wdziękiem pod ramię i poprowadził na spacer. Byli nawet na ciastkach i kawie. Późnym wieczorem elegancki kawaler, odprowadził Ryfkę do domu. Kiedy stanęli przed domem, w którym mieszkała Sowierówna Fiszel, w pewnej chwili

wyrwał z jej rąk torebkę

i rzucił się do ucieczki. Przeszkodzili mu jednak w pobliżu stojący dwaj mężczyźni, którzy złodzieja zatrzymali i wraz z poszkodowaną odprowadzili do komisarjatu policji. Po przeprowadzonem dochodzeniu Szulima Fiszla osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Tragedja na przedniej platformie.

Smutny pasażer.

Wczoraj rano tramwajem konstantynowskim jechał w kierunku Łodzi około 22-letni może mężczyzna **nędznie ubrany.** Na twarzy pasażera osiadł głęboki smutek, który zwrócił uwagę jadących. Ten widząc, że go obserwują udał się na przedni pomost. W pewnej chwili mężczyzna podniósł do ust małą buteleczkę i wychyliwszy jej zawartość, runął na podłogę. Przeniesiono go do wagonu i zajęto się ratunkiem. Skoro tramwaj przybył do Łodzi zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził otrucie **esencją karbolową** i po przepłukaniu żołądka odwiózł desperata do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Nazwiska nieznajomego dotąd nieustalono.

Poranek Muzyczny Towarzystwa Muz. im. Chopina.

Towarzystwo Muzyczne im. Chopina w Łodzi urządza 3-ci Poranek Muzyczny w Teatrze Popularnym w niedzielę, dnia 16-go października r. b. o godz. 12-ej i pół w południe z łaskawem współudziałem: chórów Towarzystwa pod batutą prof. A. Türnera, orkiestry Towarzystwa pod batutą dyr. St. Krzesińskiego, chóru dziecięcego pod batutą prof. p. K. Prosnaka, solistów: p. S. Lewitina, p. E. Krzesińskiego, artystów Teatru Popularnego p. Niemirzanki i p. Urbańskiego oraz zespołu uczenic, jednej ze znanych w naszem mieście szkół Plastyki i Rytmiki p. St. Paszkówny z Jej łaskawem współudziałem.

Ceny miejsc od 50 groszy do Zł. 2.—

BLASCO IBANEZ. 48)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Książę zasnął wreszcie, myśląc o Alicji.

— Biedna kobieta!.. Nie umie grać. Le wis ma racje, do kroćset. Muszę jej pomóc. Jestem mężczyzną. Jutro... może jutro...

Nazajutrz w chwili pierwszego śniadania, książę, który nigdy się nie mieszał do spraw pieniężnych, domowych, zadziwił don Marcosa pytaniem, jakiemi sumami rozporządza w tej chwili.

Pułkownik szybko obrachował. Więcej nie miał nad 15000. Czekał właśnie listu od plenipotenta.

Wrogowie — 41.

— Daj mi je — powiedział Lubimow.

I obojętnie wspomniał o długu wczorajszym.

Toledo zamyślił się na wieść, że będzie miał do czynienia ze starym lichwiarzem dla zwrotu 20,000 i spłacenia niesłychanych procentów, które w kilka dni mogą podwoić sumę. Przypomniał sobie śniadanie, na którem Jego Wysokość zaproponowała życie samotne i ciche. Gdzie był teraz srodzy „wrogowie kobiety". Pułkownik przeczuwał w tem marnotrawstwie księcia, w jego nagłej chęci gry, kobiecy wpływ. A on, który ośmielał się stawiać zaledwo kilka sztuk monety od czasu do czasu, myśląc o sumach olbrzymich, powierzonych jego pieczy...

Podczas, gdy biegł do banku, gdzie się znajdowały pieniądze księcia, tenże spacerował przed Kasynem, oczekując na otwarcie sal. W ciągu pierwszych godzin, publiczności było mało i nie wszystkie stoły były czynne. Najwięcej widziało się graczy zawodowych, którzy spędzili noc bezsenną na wysnuwaniu różnych kombinacyj i pragnęli wypróbować je jak najprędzej oraz kalecy, chcący zapewnić sobie dobre miejsce.

Lubimowowi było tak śpieszno, że wszedł do atrium. Miał w kieszeni banknoty, które mu Lubimow wsunął dyskretnie do kieszeni. Urzędnicy pierwszej gry wchodzili wolno, jak funkcjonarjusze biurowi. Kobiety i chłopcy, których zadaniem było sprzątanie, kończyli zamiatanie. Wszyscy nań spojrzeli ukradkiem, wskazując go sobie oczyma. Książę w Kasynie o tej porze, zamiast być jeszcze w łóżku!... Instynktownie szukali jakiejś damy. Reputacja księcia pozwalała im tylko przypuszczać miłosne rendez-vous.

O 10-ej otwarto podwoje i Michał wszedł z pierwszemi graczami, ludźmi skromnymi i nieśmiałymi. Uczuwał nerwowość, niepokój, głuchy gniew poranków pojedynkowych. Jednocześnie czuł dumną ufność strzelca, który wie, że cel osiągnie. Zgóry gardził zwalczoną szansą. „Zobaczymy, ty łajdaczko!" Teraz zmierzy się z mężczyzną.

Usiadł przed stołem z ruletką, między dwoma staremi kobietami, brudnemi i źle ubranemi.

— Faites vos jeux...

Gra się rozpoczęła. Michał nie miał żadnej kombinacji. Wzrokiem przebiegał szybko 36 numerów.

— Ten — pomyślał sobie. I postawił maksymalną sumę, 9 luidorów, na trzynastkę.

Kula potoczyła się po mahoniowej pochyłości. Szmer zdziwienia: 13-tka.

Pewna liczba banknotów 1000-frankowych, znalazła się przed księciem, który pozostał niewzruszony. Wiedział o tem: pewny był, że się nie omylił. I znów postawił na 13-tkę.

Pomiędzy widzami zamieniono gesty zdziwienia. Co za szaleństwo grać dwa razy na ten sam numer. Ale 13-tka znowu wyszła i księcia zaczęto oklaskiwać.

Ciekawi napływali, opuszczając inne stoły. Ten poranek w Kasynie samotnem obiecywał stać się również sławnym, jak najsławniejsze wieczory i dnie, wówczas gdy wielcy gracze walczyli z losem.

Lubimow zmienił numer. Było nonsensem upierać się przy 13-tce. I postawił dziewięć ludwików na 17-tkę. Kula potoczyła się. 13-tka jeszcze raz wygrała. A on przegrał.

Ruchy jego stały się bardziej twarde i agresywne. Szansa zaczynała kpić z niego, wobec jego braku woli. Zdobywca nie powinien znać wahań. Źle zrobił, że opuścił numer. Ludzie muszą narzucać swą wolę, aż dopóki nie zginą lub nie przeprowadzą swego. Trzeba było jak najprędzej grać znów na 13-tkę! I wyszła 17-tka.

Przez chwilę myślał, że ziemia z pod nóg mu się usuwa. Uczuł, że się waha, otoczony siłami tajemnemi, które łamały i unicestwiały jego wolę. Przeciągnął ręką po czole, jakby chcąc daleko od siebie odepchnąć tę słabość chwilową.

— Ach! łajdaczka! — zawołał w duchu, wymyślając szansie, przekonany, że zdoła znów ją pokonać.

I grał dalej.

O trzeciej po południu wyszedł z Hotel de Paris. Jadł śniadanie sam, unikając znajomych i nawet ukłonów, zmuszających potem do rozmowy.

Bohaterka „Switu, dnia i nocy" na srebrnym ekranie.

Marja Malicka w blasku „jupiterów" kinowych.

Ulubienica publiczności łódzkiej i warszawskiej zwierza się ze swych pragnień i zamiarów.

(Od własnego korespondenta).

Wyobrażam sobie (niestety wyobrażam sobie tylko!)

jak szczęśliwi muszą być

współpracownicy amerykańskich pism filmowych, którzy mogą często obcować z gwiazdami ekranu; jak doskonałą musi być „mokka" w obecności Poli Negri, Mary Pickford, Normy Talmadge lub Laury La Plante.

Zazdrość mną powoduje, gdyż miałem przedsmak tej rozkoszy, odwiedziwszy naszą uroczą ulubienicę publiczności łódzkiej i warszawskiej p. Marję Malicką, pamiętną w Łodzi ze swych występów gościnnych w Teatrze Miejskim w komedjach „Świt, dzień i noc", „Ładna historja" oraz w dramacie Shaw'a „Święta Joanna".

P. Malicka przyjęła mnie... po co ten szablon? Brak komentarzy wystarczy za wszelkie komentarze — przyjęcie było

nad wyraz miłe.

Rozwinęła się luźna pogawędka.

Zatem zdradza pani

scenę dla ekranu?

— Cóż znowu? Nie wyobrażam sobie, żebym mogła się wyrzec sceny. Zresztą mam już podpisany z dyrektorem Szyfmanem kontrakt na rok 1927-28 do teatrów Polskiego i Małego w Warszawie. Jedynie w okresie urlopu letniego

zagrałam w dwóch filmach.

Jeden z nich — „Zew morza" — to pierwszy polski film morski, zrealizowany podług scenarjusza Stefana Kiedrzyńskiego, drugi — to wielka epopea narodowa Andrzeja Struga „Mogiła Nieznanego Żołnierza" w przeróbce filmowej reż. Ryszarda Ordyńskiego.

— Daruje pani

niedyskretne pytanie.

Czy przy opracowaniu swej roli brała pani sobie za wzór grę którejkolwiek z dotychczasowych gwiazd ekranu?

— O, nie. Nie chcę ani na chwilę zatracić własną indywidualność w filmie. Czy będzie to w wyniku ostatecznym dobre, czy złe, —

sąd wyda krytykę.

Ja ze swej strony postarałam się dać maksimum wysiłku. W każdym razie praca filmowa pociąga mnie. Doskonale czuje się przed objektywem kinowym.

„Zew Morza" nie jest zresztą moim debiutem. Grałam już raz epizodową rolę u dyr. Hertza

w „Niewolnicy miłości",

miałam więc sposobność oswoić się z wymaganiami gry filmowej, zupełnie zresztą odrębnej od scenicznej. Po za tem wczułam się łatwo w rolę i poprostu, przeżywałam ją...

— Czy zdjęcia na morzu

obfitowały w emocje?

— Wie pan, że nie. Cieszyłam się na myśl, że może przy tak kapryśnej aurze tegorocznej, ujrzę jakąś groźną burzę morską,

nawałnicę z wichrem

przelewającemi się przez pokład spienionemi falami, jak to widzimy nieraz w filmach amerykańskich — a tymczasem zawiodłam się. Burzy nie było, mimo kilkakrotnego zachmurzenia nieba i nagłych wichrów.

— Kto był partnerem pani?

— Pan Jerzy Marr, dopiero co odkryty przez reżysera p. Szaro. Pozatem na obsadę filmu złożyli się aktorzy z niejednego już obrazu dobrze znani: Maszyński, Maniecki, Szwarc, Hnydziński i inni.

— A jakie wspomnienia zachowała pani z pobytu wśród polskich marynarzy?

— Niezapomniane! — zawołała z zachwytem artystka. — Co za rozkoszni ludzie! Niema pan pojęcia, jak się cieszę, że mogłam w ich towarzystwie pracować.

Z zadowoleniem słuchałem miłego opowiadania p. Malickiej, gdy... fatalny dzwonek telefonu zabrał mi interlokutorkę. Po ukończonej rozmowie telefonicznej nie udało mi się już nawiązać przerwanego wątku... wywiadu.

— Co za utrapienie z telefonem... — rzekłem półgłosem, chcąc przynajmniej słownie

pomścić się

na wynalazku Edisona.

— Z telefonem... i divami kinematograficznemi — dodała żartobliwie p. Malicka, łagodząc me rozczarowanie przemiłym, ujmującym uśmiechem.

Steep.

Nasze dzieci.

Po zwycięstwie Tunney'a.

Chłopiec I: — Oddaj mi zabawki, bo cię zboksuję.
Chłopiec II: — Świetna myśl. Tylko postarajmy się o manegera, któryby sfinansował nasz mecz.

Ujęcie auta z przemytnikiem.

Policja przez omyłkę dwukrotnie zatrzymała wojewodę białostockiego.

Z Białegostoku donoszą:

Na teren powiatu białostockiego od czasu do czasu przemytnicy usiłują

przewieźć towary,

przemycone z Prus. Policja niejednokrotnie już przyłapywała przemytników w pow. białostockim wraz z towarami.

Obecnie komendant policji powiatowej w Białymstoku po otrzymaniu poufnych wiadomości, że z Grajewa przewieziony będzie towar, przemycony z Prus, rozstawił na wszystkich drogach, prowadzących do Białegostoku,

patrole policyjne

z poleceniem ścisłego kontrolowania przejeżdżających.

Patrole policyjne gorliwie wykonały swoją misję i m. in. dwukrotnie zatrzymały auto, w którem znajdował się

wojewoda białostocki inż. Rembowski,

powracający z podróży służbowej z Suwałk.

Wreszcie po dłuższem czatowaniu, o godz. 1 w nocy policja zatrzymała auto, w którem znajdowały się

3 duże worki

oraz jeden pasażer. Po sprawdzeniu okazało się, że w workach znajduje się 500 skórek wartości ponad 1.000 dolarów.

Zatrzymane skórki, jako przemycone z Prus, uległy konfiskacie, ponadto aresztowany przemytnik poniesie surową karę.

Nazwisko aresztowanego trzymane jest narazie w tajemnicy, wobec toczącego się jeszcze dochodzenia.

Tasakiem do siekania mięsa,

żona rozpłatała mężowi czaszkę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ul. Banioskiej jednoizbowe mieszkanko zajmował robotnik niewykwalifikowany, 28-letni Stefan Wróblewski. Razem z nim mieszkała poślubiona przezeń przed niespełna trzema laty,

23-letnia Janina oraz półtoraroczny synek

Jerzy.

Pożycie małżeńskie Wróblewskich było początkowo dość szczęśliwe, w ostatnich czasach dopiero zaczęły się między nimi niesnaski i kłótnie, wywoływane po pijanemu przez Wróblewskiego.

Żona jego znosiła wszystko cierpliwie, sądząc, że w ten sposób zdoła może powstrzymać męża od awantur i przyprowadzić do opamiętania, lecz wkońcu i jej nerwy nie wytrzymały ciągłego naprężenia.

Wróblewski, wziąwszy pieniądze za ubiegły tydzień, poszedł z kolegami do szynku, skąd około godziny 10 wiecz. powrócił do domu zupełnie już pijany. Żona zaczęła mu czynić wymówki. Między małżonkami wynikła ostra sprzeczka.

Gdy Wróblewski, rozgniewany wymówkami żony, zaczął rzucać pogróżki, a nawet zabierał się do bicia, zdenerwowana kobieta pochwyciła ze stołu

tasak do siekania mięsa

i rzuciwszy się na męża, siedzącego na łóżku, zaczęła go rąbać po głowie.

Z rozpłatanej czaszki trysnęła krew. Wróblewski martwy osunął się na łóżko.

Mężobójczyni wtedy zaczęła krzyczeć. Na alarm do mieszkania Wróblewskich wbiegło kilku sąsiadów, którzy ujrzawszy trupa gospodarza, zawiadomili o krwawym dramacie komisarjat policji.

Na miejsce wypadku wnet przybyła policja. Wróblewska na zapytania odmówiła wszelkich zeznań, oświadczając tylko, że chciała już raz skończył męczarnie swoje i dziecka.

Zatrzymano ją i przewieziono wraz z synkiem do aresztu.

—:o:—

Walka band cygańskich o kobietę.

Lwów, 13. 10. — Pod Monasterzyskami rozegrała się we wtorek zacięta bitwa dwóch band cygańskich. Rezultatem walki była klęska bandy, pozostającej pod dowództwem wójta cygańskiego Michała Michaja. Zwycięzcy zrabowali z kasy bandy 1800 zł. i 15 dukatów złotych oraz uprowadzili jego żonę Pauline.

Powodem wojny była prawdopodobnie ta ostatnia, albowiem trzej cyganie, którzy uprowadzili Michajowa, skierowali się znowu do Stanisławowa, zamierzając następnie zawieźć ją do obozu cygańskiego, znajdującego się we Lwowie, z którego Michajowa się wywodzi.

Kto się ruszy, padnie trupem!

Dzielny kolejarz.

Z Poznania donoszą:

Onegdaj zawiadomiono telefonicznie kierownika jazdy w Kobylnicy (pow. poznański) p. Danielczyka o kradzieży, popełnionej przez 3 osobników u Michalaka w Biskupicach. Do wiadomości tej dodano krótki rysopis złodziei oraz spis skradzionych rzeczy.

O godz. 22.30 w poczekalni stacji Kobylnica zjawiło się 3 drabów, którzy położyli się tam spać.

Danielczyk, stwierdziwszy identyczność bandytów, postanowił ich aresztować, a ponieważ na miejscu nie było policji, powiadomił posterunki na przestrzeni, aby natychmiast skierowały policjanta na stację Kobylnica.

Około godz. 23 p. Danielczyk zbudził śpiących osobników i

sprzedał im bilety 4 klasy do Poznania.

Przy przepuszczeniu ich przez bramkę nie przeciął biletów, lecz błyskawicznie wydobył browning i zawołał „ręce do góry, kto się ruszy, padnie trupem".

Skonsternowani złodzieje dali się rozbroić.

P. Danielczyk odebrał im 2 browningi i 1 sztylet i zaprowadziwszy do biura stacyjnego zbudził dozorcę i przodownika, którym kazał pilnować bandytów. Gdy wreszcie zjawił się posterunkowy pol. państwowej zbrodniarzy oddano w jego ręce

Morderstwo rabunkowe w Równem

Z Równego donoszą:

W Równem dokonano we wtorek

ohydnego morderstwa na osobie

Stanisława Dycho. Nieszczęśliwego znaleziono na polu w pobliżu jego domu, dającego jeszcze słabe oznaki życia. Wieziony do szpitala w drodze zmarł.

Wydział śledczy policji pod komendą kom. Woźniczki w niespełna 6 godzin wykrył morderców w osobach Andrzeja Jaskóły i Józefa Papugi, znanych

koniokradów i awanturników.

Obaj zbrodniarze, mimo, iż mieli ręce i ubrania obficie powalane krwią, nie przyznawali się do popełnionej zbrodni. Zachodzi podejrzenie, iż morderstwo dokonane zostało w celach rabunkowych, gdyż zmarły szedł tego wieczoru po pieniądze za siano do dostawcy wojskowego Wadowskiego. Kieszenie ubrania miał powywracane, co świadczy, iż zbrodniarze obszukali swoją ofiarę.

Zbrodniarze byliby się niechybnie dopuścili jeszcze jednego morderstwa na osobie świadka zbrodni, niejakiego Iwanowa, ten jednak zdołał uciec i ukryć się w domu.

Obaj zbrodniarze staną przed sądem doraźnym.

Buchalterka — złodziejką kościelną.

Przed paru miesiącami

w kościołach poznańskich

zdarzały się kradzieże, dokonywane w chwili, gdy wierni opuszczali ławki, by przyjąć komunję św. Powróciwszy na swoje miejsca, z przerażeniem stwierdzali, że pozostawione przez nich przedmioty w postaci torebek i książek

ginęły bezpowrotnie.

Mimo bacznej obserwacji ze strony służby kościelnej, kradzieże nie ustawały. Wreszcie ujęto

na gorącym uczynku

27-letnią Marję Jakubowską, buchalterkę z Poznania. Jakubowskiej udowodniono 8 kradzieży, za które odpowiadała wczoraj przed sądem karnym. Wyrokiem sądu została skazana na 1 rok ciężkiego więzienia.

„Za przykładem bohaterskiego Lwowa".

Słowa te skonfiskował urząd wojew. w Tarnopolu.

Ze Lwowa donoszą:

Urząd wojewódzki w Tarnopolu skonfiskował afisz p. t. „Za przykładem bohaterskiego Lwowa", wzywający obywateli Tarnopola na wiec w sprawie ruszczenia szkół polskich w województwach wschodnich.

Autorzy afisza udali się do województwa i weszli w układy o cofnięcie konfiskaty. Po długich targach urząd wojewódzki zgodził się na wydanie ponowne afisza ale pod warunkiem, że zamiast tytułu „Za przykładem bohaterskiego Lwowa", będzie wydrukowane

„Za przykładem Lwiego Grodu",

oraz zamiast „ruszczenie" będą użyte wyrazy „wprowadzenie języka ruskiego".

W ten sposób prześwietny urząd wojewódzki w Tarnopolu uznał za nielegalną nazwę „bohaterski Lwów", pomimo, że ten istotnie Lwi Gród jest odznaczony

krzyżem „Virtuti Militari"

za bohaterską walkę swej ludności cywilnej z najazdem ukraińskim.

SPORT.

Mecz Ł. K. S. — Polonja

musi być powtórzony.

W dniu wczorajszym Łódzki Klub Sportowy otrzymał w ciekawej sprawie unieważnionego meczu ŁKS — Polonja w Warszawie

orzeczenie prof. Weysenhoffa,

które świadczy wybitnie o tem, że wydział gier i dyscypliny PLPN miał rację, unieważniając wspomniane wyżej zawody i że uchwała głównego zarządu PLPN unieważniająca znów uchwałę swego wydziału, była mocno krzywdząca ŁKS.

Opinja ta udowodniła, że ŁKS posiada w swym gronie dzielnych prawników sportowych.

Sukcesy lekkoatletów piotrkowskich.

Rozwój piłki nożnej.

Mało znany dotychczas w świecie sportowym Piotrków, dzięki sukcesom swych lekkoatletów, w głównej mierze Górskiemu, zdobywa sobie powoli

zasłużony rozgłos.

Po za Górskim z pośród lekkoatletów piotrkowskich na wyróżnienie zasługują: świetnie zapowiadający się, lecz nierówny jeszcze Tyborowski, nie dużo gorszy od niego zwycięzca pięcioboju (osiągnął 2700 pkt.) — Kluźniak, słaby w rzutach, lecz dobrze zapowiadający się w skoku wdal i biegach (1500) — Maszewski oraz Wieczorek rek. okr. na 3000 mtr. 9.33 i Kubik rek. okr. w skoku wwyż — 163 i pół ctm.

Niemniej pomyślnie rozwija się

sport piłki nożnej.

Z pośród kilku drużyn, jak 25 p. p., R. K. S., T. O. Z itd. wybija się Concordia. Ostatnie dwa zwycięstwa nad C. K. S. 2:1) i Wartą (4:1) z Częstochowy dodadzą tej drużynie podniety do pracy.

Dużem powodzeniem cieszy się u drużyn szkolnych siatkówka i uprawiana jest z zamiłowaniem. To samo można powiedzieć o sporcie tennisowym. Najmłodsza ta gałąź sportu w Piotrkowie posiada już kilka dobrych rakiet.

Samochodowe mistrzostwo świata.

Benoist championem kierowców.

Sezon tegoroczny będzie niewątpliwie pamiętnym w dziejach zawodów automobilowych. Po raz pierwszy bowiem zdarzyło się, że jeden i ten sam kierowca, na jednym i tym samym samochodzie wygrał wszystkie wielkie europejskie wyścigi. Tym szczęśliwym kierowcą jest chluba automobilistów francuskich, młody mistrz Robert Benoist, który na swym fenomenalnie szybkim i wytrzymałym samochodzie Delage, wygrał 3 lipca w Montlhery Wielką Nagrodę Francji, 31 lipca w Saint Sebastian Wielką Nagrodę Hiszpanji 4 września w Monza Wielką Nagrodę Europy i jednocześnie Wielką Nagrodę Włoch, a ostatnio w dniu 1 października zdobył w Brookland ostatnią Wielką Nagrodę sezonu, Automobilklubu Anglji.

Wyścig o wielką nagrodę Anglji zorganizowany został na torze autodromu Brookland pod Londynem ponieważ w Anglii zabronione jest urządzanie wyścigów na szosach. Aby jednak stworzyć warunki wyścigu szosowego poustawiano na torze przeszkody z piasku, których omijanie limitowało branie zakrętów na zwykłej drodze.

Do startu stanęło 11 samochodów marek Bugatti, Delage i Thomas.

Zawody miały przebieg dość monotonny, gdyż trzy samochody Delage były najszybsze na torze, a w dodatku nic im się nie psuło, to też prowadziły wyścig od początku do końca. Nadaremnie starały się stawić im czoła znacznie powolniejsze maszyny, Bugatti — bite były bezapelacyjnie. Dwa angielskie wózki Thomas wcale nie wchodziły w rachubę, wobec konkurencji świetnych samochodów francuskich i oba wycofały się podczas biegu.

W rezultacie wyścig wygrał Benoist na Delage, przebywając dystans 526 klm. w 3 godz. 49 m. 14 sek. z szybkością średnią 137,7 klm. na godzinę. Drugim był Boussier na Delage w 3 godz. 49 m. 21 sek., a trzecim Divo na Delage w 3 g. 52 m. 20 s. Dalsze miejsca zajęły maszyny Bugatti, które prowadzili: Chiron, Materassi, Conelli i Williamy.

Na skutek swych fenomenalnych zwycięstw Robert Benoist zdobył tegoroczne mistrzostwo świata. Nagroda ta jest przyznawaną nie kierowcy, ale fabryce, w której barwach kierowca startuje, to też Benoist zdobył ją dla fabryki Delage. Znakomita firma francuska została w ten sposób nagrodzona za zbudowanie najszybszego i najwytrzymalszego samochodu egorocznego sezonu.

„ŻYCIE KOBIECE".

„Życie Kobiece" oto tygodnik ilustrowany, pod redakcją J. Krawczyńskiej, otworzony dla najszerszych sfer niewieścich, interesujących się czemś więcej, niż codzienną szarzyzną lub błyskotkami. Już ukazał się Nr. 1-szy, który zawiera między innemi świetny artykuł: „Kobieta w walce o mieszkanie", doskonale ujmujący kwestję przywiązania kobiecego do ogniska domowego i konieczność zaradzenia nędzy mieszkaniowej. Po za tem znajdujemy śliczną nowelę p. t. „Depesza" M. Morozowicz - Szczepkowskiej, dużo aktualji jak np. Pogadanka prawnicza, pióra adwokatki H. Wiewiórskiej, wywiad z ekspedjentką, działalność kobiety ministra M. Sillanpäa.

Kobieta pracująca po całodziennym trudzie znajdzie w tym piśmie specjalnie dla niej otworzonem, miłą rozrywkę, kobieta praktyczna, wzory mód, dużo dobrych gospodarczych rad, kobieta ciekawa, moc ploteczek z całego świata.

Piękne i bogate ilustracje są prawdziwą ozdobą numeru, który kosztuje tylko 50 groszy.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin 46.82 i pół — 47.22 i pół, wypłaty na Warszawę 46.95—47.15, na Poznań 46.90 — 47.10, Gdańsk 57.71 — 57,85, wypłaty na Warszawę 57.67 — 81. Wiedeń czeki 79.27 — 79.55.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn: N. York 4.87 3/32, Holandja 12.13 13/16, Francja 124.02, Belgja 34.96 i 5/8, Włochy 89.12, Niemcy 20.41 3/4, Szwajcarja 25.25 i pół, Danja 18.17, Szwecja 18.08 3/4, Norwegja 18.47 i pół, Helsingfors 193.20, Praga 164.37, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż: Londyn 124.03, N. York 25.46, Szwajcarja 491.—

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.71 — 57.85, czek na Londyn 25.07 3/4, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.67 — 57.81.

Zurych: Paryż 20.36 3/4, Londyn 25.25 i 3/4, N. York 5.18 47 i pół, Berlin 123.67 i pół, Wiedeń 73.17 i pół, Warszawa 58.—, Bukareszt 3.23.

Z powodu święta giełdy pieniężnej z Nowego Yorku niema.

BAWEŁNA.

Liverpool, 12. 10. Havas. Notowania początkowe: styczeń 11.03, marzec 11.04, maj 11.05, lipiec 10.95. Notowania końcowe: październik 11.02, listopad 11.05, grudzień 11.05, styczeń 11.07, luty 11.05, marzec 11.07, kwiecień 11.05, maj 11.07, czerwiec 11.01, lipiec 10.98, sierpień 10.86, wrzesień 10.74.

Liverpool, 12. 10. Bawełna egipska. Styczeń 18.23, maj 18.32. Bawełna egipska Sakellaridis loco 18.85.

Aleksandrja, 12. 10. Bawełna egipska. Otwarcie: Sakellaridis styczeń 36.85, listopad 36.70. Ashmouni luty 28,60, grudzień 28.16. Zamknięcie: Sakellaridis styczeń 36.63, marzec 36.80, listopad 36.38. Ashmouni luty 28.55, kwiecień 28.70, październik 27.90, grudzień 28.17. (Ceny bawełny aleksandryjskiej w talaris za kantar).

Uwaga: Bawełny z Nowego Yorku, Nowego Orleanu i Bremy z powodu święta niema.

—:o:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ NASTRÓJ MOCNIEJSZY.

Warszawa, 13. 10. — Prywatne obroty zbożowe cechowała mała podaż i niewielka ilość zawartych tranzakcyj. Do czasu ukończenia obecnie trwających robót polnych nad uprzątaniem okopowizny, zwiększenia się dowozu spodziewać się nie należy. Ceny żądane wskutek tego były dziś cokolwiek mocniejsze. Zanotowano następ. tranzakcje za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto kongresowe 39.25 — 39.50 (40.50) zł. pszenica 49 — 51 zł., owies gruby, dobry 36 zł., jęczmień na kaszę (40.50 — 41) zł. jęczmień browarowy (43 — 44) zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

W związku z obniżeniem się kursu dolara w gotówce, jak również i dewiz na Nowy Jork, wszystkie waluty europejskie straciły na kursie. Orjentacyjny kurs Belgji 124.21, Kopenhagi 328.95, Sztokholmu 240.10. Zapotrzebowanie, które było mniejsze niż dni ostatnich pokrył Bank Polski z udziałem banków prywatnych. Dolar 8.90 — bez tranzakcji. Złoto bez obrotów, przy słabszej tendencji. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określono na 172.00.

ZAPOTRZEBOWANIE NA DOLARÓWKĘ.

Z papierów państwowych poszukiwano, przy małej stosunkowo podaży 5 proc. Pożyczkę Dolarową, która bardzo poważnie zyskała na kursie i na którą wpłynęły zlecenia do kupna zarówno ze strony klienteli miejscowej, jak i prowincjonalnej. Zainteresowanie duże panowało również dla 10 proc. Pożyczki Kolejowej oraz 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej i Konwersyjnej Kolejowej. Listy zastawne przy dużym ruchu były mocniejsze. Robiono też tranzakcje rzadko notowanemi 8 proc. Obligacjami Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego po 88 proc., zaś obligacje Banku Komunalnego przy małem zainteresowaniu były słabsze a obligacjami m. Warszawy nie interesowano się zupełnie.

ZWYŻKA AKCYJ.

Pomyślne załatwienie pożyczki wpłynęło dodatnio na nastrój giełdowy. Już w godzinach rannych materjału nie można było zupełnie nabyć, a kursy wymieniano

bardzo wysokie.

Zagranica również zaczęła patrzeć bardziej ufnem okiem na nasze akcje, gdyż limitowane zlecenia sprzedaży częściowo już telefonicznie wycofała. O ile zainteresowanie ze strony zagranicy w najbliższych dniach okaże się, należy oczekiwać bardzo pokaźnej zwyżki wszystkich akcyj.

W grupie bankowej duże obroty przypadały na Bank Polski, który zapoczątkował tranzakcje po kursie wysokim, bo kulisa liczyła się z większą zwyżką odrazu i nie chciała zupełnie oddać materjału. W przebiegu nastąpiło osłabienie wskutek realizacji. Bank Dyskontowy oraz Bank Handlowy utrzymały się, pozostałe zaś zyskały, a największe zainteresowanie po za Bankiem Polskim przypadało na Bank Związku Spółek Zarobkowych.

—o—

MIGAWKA FILMOWA.

Zagadnienie łatwopalności taśm filmowych.

Od celuloidu do acetoidu.

Zagadnienie łatwopalności taśm filmowych było już od początku istnienia kinematografji

przedmiotem doświadczeń i dociekań.

Materjałem, używanym do taśm był aż do dnia dzisiejszego przeważnie celuloid. Jest on, jak wiadomo, bardzo łatwopalny i stał się już niejednokrotnie powodem wielu nieszczęść i pożarów.

Straszne takie pożary zdarzyły się w Palermo, Kalabrji, Montreal i Paryżu W ostatnich czasach w Warszawie spłonęło, nie wywoławszy na szczęście pożaru budynków, kilkanaście znanych filmów, m in.: „Za głosem serca", „Ostatnie dni Pompei", „Znak Zorry", „Pani nie chce dzieci" etc.

Łatwopalność taśm filmowych jest jedną z głównych przeszkód

tamujących rozwój

przemysłu kinematograficznego. Władze słusznie odmawiają pozwolenia na urządzanie kinematografów objazdowych, mieszczących się w stodołach, właśnie ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, mogącego powstać wskutek łatwej palności celuloidowych taśm filmowych. Wystarczy bowiem jedna iskra, aby cały zwój taśmy celuloidowej natychmiast wybuchnął, a ogień rozszerzył się na otoczenie.

Tymczasem we Francji już w r. 1867, a więc przed wynalezieniem jeszcze kinematografu, uczony Chuttenberger wynalazł materjał zbliżony do celuloidu

lecz niepalny.

Przezwał go aceto-celulozą. W r. 1912 materjał ten, przezwany odtąd acetoidem, zaczęła po raz pierwszy stosować do taśm filmowych paryska wytwórnia filmowa „Pathe".

Acetoid jest przezroczysty, jasno-srebrzysty i nie wchłania wody. Największą jego zaletą zaś jest, że całkowicie jest odporny na działanie ognia. Jednak ze względu

na wysokie koszta produkcji

do fabrykacji taśm filmowych na całym świecie używa się jeszcze ciągle łatwopalnego celuloidu.

Wzgląd oszczędnościowy oparty jest jednak na fałszywem obrachowaniu. Corocznie tysiące metrów taśm celuloidowych pada pastwą płomieni. Trzeba sobie zdać sprawę, jakie niebezpieczeństwo w czasie pożaru może zagrażać całej wytwórni, trzeba uświadomić sobie olbrzymie ilości taśm filmowych potrzebnych do jednego filmu.

Do jednego z najnowszych filmów amerykańskich zniszczono przeszło 400 tysięcy metrów filmu, a zużytkowano jedynie 10 tysięcy. Ustawiczne straszne niebezpieczeństwo pożaru możnaby w przyszłości uniknąć przez zastąpienie łatwopalnego celuloidu niepalnym acetoidem.

To też rząd francuski wydał ostatnio zarządzenie, aby nie wyświetlano więcej we Francji

filmów celuloidowych,

od 1-go stycznia 1928 r. mają być dopuszczane na terytorjum francuskie wyłącznie taśmy acetoidowe. Również i rząd polski nosi się z zamiarem wydania zakazu wyświetlania filmów celuloidowych.

St.

—:::—

Radjo-kącik

Warszawa, 1111 m. — 12.00 i 15.00 Komunikaty; 16.25 Komunikat harcerski; 16.40 Odczyt „Prostowniki anodowe", wygłosi p. Gadkowski; 17.05 Komunikaty P. A. T.; 17.20 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki; 17.45 Audycja literacka: a) Kazimierz Tetmajer: Ksiądz Piotr; b) Feljeton literacki; c) Gen. Zaruski: Na morzach dalekich; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości i komunikat Tow. Zachęty Hodowli Koni; 19.35 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego, lektorka p. Memi Gardjner; 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr Józefa Ozimińskiego, chór męski Tow. śpiewaczego „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana, Aleksander Michałowski (śpiew) i Helena Zalewska (akomp.). Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. W programie m. in. E. Grieg: Marsz z suity „Sigurd Jorsalfar" i Suita „Peer Gynt" I: St. Moniuszko: Ballada o Florjanie Szarym; St. Niewiadomski: Pieśni i Noskowski; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policji.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

GALERJA SZTUKI MIEJSKA WŁODZI

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — BEN HUR
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Djabelski jeździec
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Umiech losu"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Ojcowie i dzieci.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso" — Trędowata (2 serje razem)
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" Tajemnice jej adwokata
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" — 1) Tajemnica Zamku Mersay. 2) Z pamiętnika sędziego śledczego

„Luna" — „Łzy i śmiech Wiednia"
Początek seansów: o godz. 5, 7 i 10)

„Nowości" — Coś do łóżeczka

„Odeon" — Niesamowita trójka
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" — Grzechy królewskie.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — Książę Orłow"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Nowoczesna Dubarry.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, trzecie w sezonie przedstawienie dla Związków Robotniczych. Dane będzie „W rajskim ogrodzie".

Jutro, piątek, premjera wesołej, pogodnej komedji pióra dwóch świetnych komedjopisarzy paryskich Hennequin'a i Coolus'a „Królowa Biarritz" (La reine de Biarritz). Role główne grają pp.: Irena Grywińska, Pelagja Relewicz-Ziembińska, Dziewońska, Morska, Janowski, Krotke, Krzemieński, Kwiatkowski, Znicz. Reżyseruje Artur Kwiatkowski.

W próbach pod kierunkiem reż. M. Mieczysława Szpakiewicza „Dziady" Mickiewicza w układzie Stanisława Wyspiańskiego oraz pod kierunkiem reż. Konstantego Tatarkiewicza arcydzieło ibsenowskie „Peer Gynt".

„KREDOWE KOŁO"

które na wczorajszem przedstawieniu zamknęło kasę na parę godzin przed przedstawieniem — grane będzie w dalszym ciągu w sobotę o godz. 4-ej po południu oraz w poniedziałek wieczorem Obydwa przedstawienia po cenach popularnych.

„PANNA FLUTE"

drugi wielki sukces Teatru Miejskiego, grana będzie w nadchodzącą niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych a następnie we wtorek przyszłego tygodnia. Bilety na niedzielę po południu od dziś w kasie zamawiań.

TOMCIO PALUCH",

prześlicznie wystawiona bajka w 4 aktach B. Hertza i W. Tatarkiewiczówny powtórzona będzie w najbliższą niedzielę o godz. 12 w poł. Bilety już do nabycia w kasie zamawiań.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych cieszący się olbrzymiem powodzeniem sensacyjny dramat w 5-ciu aktach p. t. „Pieczęć milczenia". Początek o godz. 8.20 koniec o 10.45 wieczorem.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W nadchodzącą sobotę i niedzielę zabawna krotochwila w 3-ch aktach p. t. „Kontroler wagonów sypialnych" Aleksandra Bissona z R. Urbańskim w roli tytułowej. Reżyserja M. Bieleckiego.

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „GONG".

Przygotowania do inauguracyjnego przedstawienia, które się odbędzie dnia 15 października r. b. dobiegają końca. Cały zespół intensywnie pracuje pod kierunkiem dyr. Jastrzębca i baletmistrza Wojnara. Na inaugurację sezonu kierownictwo teatru daje wielką rewję w 14 obrazach p. t. „Jazda do Łodzi".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztajna (ul. Piotrkowska 225). M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95). M. Rozenbluma (Cegielniana 12). Gorfeina (Wschodnia 54). J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Do akt. Nr. 176 1927 r. Odpis.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie okręg. w Łodzi **Stanisław Dulkowski**, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28 października 1927 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej pod Nr 10 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do **Salomona Zalberta** i składających się z rozmaitych mebli ocenionych na sumę 350 złotych.

Łódź, dnia 11 października 1927 r.

Komornik
S. Dulkowski.

Londyńska stenotypistka Miss Mercedes Gleitze przepłynęła po siedmiu nieudanych próbach kanał La Manche w ciągu 15 godzin.

KONCERT SMIRNOWA.

W czwartek, dnia 20 października, odbędzie się w Filharmonji drugi koncert mistrzowski, na którym wystąpi znakomity śpiewak rosyjski Dmitry Smirnow. Oprócz tego udział w koncercie weźmie artystka scen zagranicznych Lidja Smirnowa-Malcewa. Pan Smirnow jest dobrze znany łódzkiej publiczności z przed kilku laty, czar jego — to niezwykle piękna, mieniąca się tysiącem promiennych odcieni, barwa jego głosu. Olbrzymia skala, utrzymana dzięki świetnemu wyszkoleniu na idealnej równi dźwiękowej, znakomita technika oddechowa, łatwa emisja pozwalająca artyście na szybkie, raptowne zmiany natężenia głosu oto zalety, które zapisały imię Smirnowa w rzędzie najwybitniejszych śpiewaków współczesnych.

Koncert jego będzie niewątpliwie prawdziwą ucztą artystyczną. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Tadeusz Mazurkiewicz.

WYCINAJCIE ADRES: gdzie można dostać o 30% **WYCINAJCIE ADRES:** TANIEJ UBIORY MESKIE, DAMSKIE i DZIECINNE.
z własnego i powierzonego towaru.
Pracownia na miejscu **Z. ZALCMAN**, Główna № 24.
UWAGA: Urzędnikom na raty.

Mam do oddania z mojej hodowli **bydła**
utrzymane w dobrym stanie czarno-białej rasy nizinnej (Ostfrizy).
10 sztuk cielnych jałowic
10 sztuk niecielnych „ (mniejszych)
Złoszenia przyjmuje: Majętność Pisarzowice poczta Mąkoszyce pow. Kępno stacja Perzów lub Ostrzeszów.

Stowarzyszenie Sportowe **„UNION"**
Plac Sportowy HELENÓW.
W niedzielę, dn. 16 października 1927 r., o godz. 3-ej po południu.
z okazji zakończenia sezonu kolarskiego.
WYSCIGI
o Mistrzostwo Województwa Łódzkiego m. Łodzi Mistrzostwa Klubowe: S. S. „Union", Łódzkiego Towarzystwa kolarskiego, „Resursa", Ł. K. S. i „Makabi".
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE!
Wejściowe: dla dorosłych zł. 1., dla uczni i szeregowych 75 gr., ławki zł. 1.50, tarasy B, C, D i E zł. 2, taras A zł. 2,50, trybuna otwarta zł. 2.50, trybuna kryta i boisko zł. 3., kupon do loży zł. 5. Przedsprzedaż biletów w dniu wyścigu do godz. 1-ej po poł. w lokalu klubowym, Przejazd Nr. 7, tel. 27-25.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-09
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Watolinę
z najlepszej wełny z pierwszej ręki
— — poleca — —
Edmund Boksleitner
Sienkiewicza 79, tel. 41-79.
Skład guzików i podszewek.

Przychodnia **„SALUS"**
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

GABINET Lek.-Dentys. TONDOWSKA
51 Główna 51
LECZENIE
plombowanie zębów.
ZĘBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote
Spłaty częściowe.

Dr. **Różaner** powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

OGŁOSZENIA
do wszystkich pism w Polsce i zagranicą przyjmuje i załatwia na najkorzystniejszych warunkach
POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
ŁÓDŹ, Zielona 8-a. Tel. 111 i 15-24.
Wydział Ogłoszeń **Polskiej Agencji Telegraficznej** przyjmuje na miejscu w Łodzi obowiązkowe ogłoszenia dla **„Monitora Polskiego", „Dziennika Urzędowego Min. Skarbu"** i wszystkich innych wydawnictw urzędowych.
DROBNE OGŁOSZENIA
o zagubionych dokumentach, mające się ukazać w **„Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego** lub **„Monitorze Polskim"** przyjmowane są tylko w wydziale ogłoszeń **Polskiej Agencji Telegraficznej** w Łodzi.

Dr. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 i wiecz.

Dr. **H. LUBICZ** **Cegielniana 43 — tel. 41-32.** — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.** Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr. med. **T. Fuchs** choroby wewnętrzne przeprowadził się **na ul. Zachodnią 64** telefon 64-79. Przyjmuje od 2—3 pp. i od 6—8 w.

Dr. **M. Glazer** Zielona 6. TEL. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Stenografji wyucza listownie, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny. — Warszawa, Krucza 26. Żądajcie prospektów. 5198

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura swetry damskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Pracownia haftów maszynowych, ręcznych oraz rysuje wzory po cenach konkurencyjnych — Thommée Nawrot 2 Tamże potrzebna uczennica

Meble sypialnia na słoniową kość kredens pokojowy garderoby, szafy, łóżka sprzedaje — stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego 5740

Zaginione 2 weksle I na sumę 200 zł. pł. 15/10 1927 r. wyst. J. Goldwasser na zlec. M. Bławata m. pł Sopotty. II. na sumę 140 zł. pł. 20/10 1927 r. wyst. H. Szafir na zlec. A. Szafira, m. pł. Gdańsk, wyżej wymienione weksle uważam za nieważne. 1136

Stenografji biurowej, parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny— Warszawa, Krucza 26 Żądajcie prospektów.

Krawcowa poszukuje szycia po domach prywatnych ul. Krakusa 6, m. 8 Helena Zajączówna.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów oraz administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honoraria są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada. Władysław Iliatowski